

Humbug „sportowy“.

Zapowiedziane na ubiegłą sobotę i niedzielę zapasy międzynarodowych atletów nie powiodły się. Zawiódł jednego dnia Zbyszko-Cyganiewicz, zawiódł zupełnie dr. Roller i inni pierwszorzędni zapaśnicy, stawili się zaś tylko czterej atleci *minorum gentium*, których występ nie mógł zupełnie zainteresować publiczności krakowskiej. Szczęście jeszcze, że ta publiczność, jak gdyby przeczuwając fiasco, stawiała się w oba dni bardzo nielicznie na trybunach, otaczających boisko pozłotowe, gdzie owe sławne zapasy o „mistrzostwo“ odbyć się miały.

Zbyszko-Cyganiewicz, do niedawna ulubieniec publiczności krakowskiej, wystąpił wprawdzie na arenę w sobotę i zaprodukował walkę w amerykańskim stylu „catch as catch can“, ale mając przeciwnika bardzo marnego, trzeciorzędnego atlecę wiedeńskiego Solara, który w Krakowie występuje pod imieniem szampiona holenderskiego Van der Rottena, załatwił się z nim w dwukrotnym spotkaniu w przeciągu niespełna minuty, tak że publiczność nie mogła właściwie nabrać należytego pojęcia o charakterze walki amerykańskiej.

Drugiego dnia zaś Zbyszko wogóle się nie pojawił, tłumacząc się tem, że musiał na ten dzień pojechać do Wiednia i stoczyć walkę z dr. Rollem, gdyż podobno zagrożono mu, że gdyby się tam nie stawił, zostanie ogłoszony za zwyciężonego.

Argument ten, oczywista rzecz, nie wytrzymuje żadnej krytyki i nie usprawiedliwia ani jego ani przedsiębiorców krakowskich. Bo jeśli Cyganiewicz zawarł dawniej umowę co do występu w Wiedniu, to nie powinien był na ten sam dzień zapowiadać walki w Krakowie i na odwrót.

Nieobecnego Cyganiewicza zastąpić miał serbski atleci Antonicz, który w spotkaniu z owym rzekomym Van der Rottenem zastosował również system „catch as catch can“. Ponieważ jednak żaden z nich nie ma właściwie pojęcia o systemie amerykańskiej

walki, więc widowisko przedstawiało obraz wprost humorystyczny.

Publiczność, choć bardzo nielicznie zebrana, dała głośno wyraz swemu oburzeniu z powodu nie do-
rzymania ze strony aranżerów widowiska przyrze-

Święto „Sokoła“ bytomskiego.

Niestychanie jest ciężkie i trudne położenie towarzystw sokolich pod zaborem pruskim. Konstytucja pozwala im wprawdzie istnieć, ale równocze-



Humbug „sportowy“: Zbyszko-Cyganiewicz i Solar z Wiednia, występujący jako Van der Rotten, na boisku pozłotowym w Krakowie.

czeń i zapowiedzi, głoszonych na afiszach i w anon-
sach w dziennikach. Tak niefortunne zainauguro-
waniem zapasów przynieśli zresztą przedsiębiorcy
największą szkodę samym sobie, gdyż zdyskredyto-
wali się gruntownie w opinii publiczności krakow-
skiej.

śnie rząd hakatystyczny tak je szykanuje, tak u-
trudnia pracę, że tylko nadzwyczajnemu harto-
wi ducha i prawdziwemu patriotyzmowi społeczeń-
stwa polskiego w Poznańskim i na Śląsku pruskim
zawdzięczać można, iż piękna idea sokoła dotąd nie
upadła tam, że przeciwnie krzewi się dalej i groma-



Święto „Sokoła“ bytomskiego: Sokoli z Bytomia ze swym nowym sztandarem.

Fot. E. Pierchalski, Kraków.